



# ROLNIK

Motto:  
„Uczcie się  
wzbogacać  
cie się —

Bezplatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony zagadnieniom rolniczym

Nr. 23

Wąbrzeźno, dnia 1 sierpnia 1931 r.

Rok 3

## Żywienie dojnych krów w lecie.

Każdy gospodarz rozumie, że krowy dojne należy odżywiać dobrze, nie ograniczając się do wyganiania na naturalne pastwiska, zwłaszcza w dni gorące i suche, kiedy obfite nawet trawy pastwiskowe są jakby przypalone słońcem. Dobre odżywianie jest jednak bardzo rozmaicie rozumiane przez różnych rolników i często widzi się krowy wprost spalone, na podziw tłuste, a jednak małowłeczne, gdyż są one obficie, ale wadliwie żywione. Trzeba pamiętać, że w dawce pokarmowej krów dojnych należy odróżnić paszę bytową, to jest tę ilość paszy, jaka ma wystarczyć na potrzeby życiowe krowy, i paszę produkcyjną, potrzebną na wytwarzanie mleka. Ilość paszy bytowej jest zależna od wagi krowy, ilość i jakość paszy produkcyjnej powinna być zastosowana do mleczności krowy i tłustości mleka. Nie wszystkie pasze są jednakowo dobre dla krów mlecznych, gdyż jedne są specjalnie mlekopędne, inne działają obojętnie, wreszcie są takie, które, tużąc krowę, działają szkodliwie na jej mleczność. Do pasz dobrych mlekopędnych zalicza się dobre siano, koniczynę, buraki, zielonki (lucerna!), kiszonki, wywar zbożowy, otręby pszenne oraz kuchy: sojowy, słonecznikowy, palmowy, kokosowy i lniany. Paszami szkodliwie działającymi na mleczność są słomy owsiana i żytnia, makuch makowy, łuski kakaowe oraz wszelkie pasze nadpsute, zgniłe lub spleśniałe. Pozostałe pasze można uważać za obojętne.

W sezonie obecnym, t. j. w lipcu, mamy do czynienia głównie z paszami zielonemi, należy więc pamiętać, że krowy mleczne potrzebują paszy różnorodnej, zwłaszcza jeżeli chodzi o pasze treściwe, które mleczne krowy powinny bezwarunkowo przez cały rok być równomiernie dopasane w oborze. Nie wolno w żadnym wypadku przekraczać 12 kg. dziennie pasz treściwych, a w szczególności otrąb pszennych 8 kg., makuchu

rzepakowego 3 kg. i orzecha ziemnego 2 kg. Pasz treściwych nie należy mieszać z innymi paszami, a dawać zawsze oddzielnie i w czysto wymięcionych żłobach, pasze zielone najlepiej dawać pod postacią bardzo grubej (długości zapalki, albo i dłuższej) sieczki. Niedojadane resztki bezwarunkowo wyrzucać, gdyż w lecie psują się szybko i stają się szkodliwe. Poić trzeba krowy obficie 2 razy dziennie wodą o średniej temperaturze i czystą.

Również zdarzają się bardzo często wypadki wzdęcia u bydła, spowodowane przez zjedanie większej ilości koniczyny lub wyki. Chorej sztuki nie można szybko pędzić z pola, lecz możliwie zaraz po wzdęciu ustawić tylnymi nogami o wiele niżej niż przednimi (wprowadzić zatem w rów) i silnie ugniatać pięściami brzuch bydlęcia z lewej strony, polewając jednocześnie tę stronę zimną wodą. Do wewnątrz wlać ze 4 litry wody wapiennej, którą każdy gospodarz powinien mieć w tym czasie w domu. Następnie zapomocą przyrządu „Wulkan“ lub rury przełykowej wypuścić gazy z żołądka. Przebić trokarem tylko w ostateczności i to jedynie z lewej strony między ostatnim żebrzem, guzem biodrowym i wyrostkami kręgów lędźwiowych. Rankę starannie przemywać wodą utlenioną. Najlepiej jednak będzie nie wyganiać krów na koniczynę ani na wykę, a przynajmniej czuwać wtedy, żeby bydło nie jadło zbyt łapczywie i zbyt długo.

Trzeba również w porze upałów pamiętać o tem, żeby bydło, a zwłaszcza krowy cielne i mleczne miały w południe jaknajwięcej chłodu i jaknajmniej ruchu. Oborę utrzymywać w czystości, jaknajczęściej przewietrzać i walczyć energicznie ze wszelkiego rodzaju robactwem. Oto najważniejsze wskazówki przy karmieniu i hodowli bydła w lecie.

—o—

## Żywienie cieląt od urodzenia do 4-ech tygodni.

Pierwszego dnia po ocieleniu należy krowę od razu dokładnie zdoić, cielęciu zaś przez pierwsze kilka godzin, nie dawać wcale mleka — wygło-

dzone lepiej zabierze się do picia, a przytem „smółka“ powinna odejść z jelit przedtem, nim cokolwiek dostanie się do żołądka cielęcia. W

pierwszych dniach po ocieleniu krowa wydziela z wymienia mleko nieco zmienione, t. zw. „siarę”, która ma niesłychane znaczenie dla cielęcia, gdyż jest pokarmem bardzo lekko strawnym, zawierającym mniej tłuszczu niż mleko normalne, natomiast posiada własności przeczyszczające, dzięki zawartości pewnych składników mineralnych. To też bardzo ważne jest, by krowy przypadkiem nie zdajać przed ocieleniem. Często zdarza się u jałówek, lub u bardzo mlecznych krow, że przed ocieleniem wymię silnie nabrzmiewa, twardnieje i zaczyna wydzielać mleko. Takiej krowy jednak absolutnie nie należy doić. Wymię można lekko masować, posmarować wazeliną, lub mieszaniną: pół na pół olejku kamforowego ze spirytusem mydlanym — wreszcie można zrobić okład z płynu Burowa (octan glinowy). Gdyby na kilka dni przed ocieleniem zaczęło się zdajać krowę, cielę nie dostałoby już siary, tylko mleko, co źle wpłynęłoby na jego zdrowie.

Cielę poi się trzy razy dziennie, mlekiem ciepłym, zaraz po wydojeniu matki, z naczynia bardzo czystego. Naczynie do pojenia cieląt powinno być po każdym pojeniu wyparzone gorącą wodą, potem opłókanę zimną i postawione dnem do góry, aby obeschło. Najlepsze naczynia do pojenia są z blachy cynkowej, lub ocynkowanej, można używać do tego takiego samego skopka, jak do doju, z tem zastrzeżeniem, że skopek przeznaczony dla cieląt nie powinien być do niczego innego używany (nawet do doju). Naczyń drewnianych nie należy używać do dojenia, gdyż w szparach zawsze pozostają resztki mleka, które potem kwaśniejają i działają szkodliwie na żołądek cielęcia. Także

bardzo niebezpieczne są wszelkie naczynia emaljowane, ponieważ emalja łatwo wybija się i drobne cząsteczki dostawszy się do jelit mogą spowodować ciężką chorobę. W kilka godzin po urodzeniu, cielę dostaje odrobinę siary, około  $\frac{1}{4}$  litra, drugiego dnia daje się 1 litr siary na dzień, czyli  $\frac{1}{3}$  litra na raz. Trzeciego i czwartego dnia można dać już po 1 litrze na raz, 5-go i 6-go dnia rano i w południe po 1 i pół litra, wieczór 1 litr. Gdy cielę ma tydzień, powinno wypijać mleka 5 litrów dziennie.

Przyjęte jest naogół, że cielęciu potrzeba do rozwoju tyle mleka, ile wynosi siódma część jego własnej wagi. Czyli cielę ważące 35 kg. powinno dostawać 5 litrów mleka, jeżeli waży 42 kg. — 6 litrów mleka dziennie. Z tego widać, jak wielkie znaczenie ma ważenie cieląt co tydzień, by w miarę wzrostu dodawać odpowiednią ilość mleka. Oprócz tego z wagi wnioskujemy, czy cielę rośnie, czy warto je zostawić dla siebie do chowu.

Gdy cielę ma dwa tygodnie zaczyna się dodawać odrobinę najlepszego siana, by zaczęło uczyć się jeść. W następnym tygodniu można już posypać do żłóbka trochę owsa gnieczonego, lub śróty. Małym cielętom lepiej nie dawać owsa całego, gdyż ich żołądki nie potrafią jeszcze strawić ziarna, wskutek czego owies dostaje się w całości do nawozu.

Ogromny wpływ na rozwój cieląt, poza odpowiednim żywieniem, ma ruch i świeże powietrze. To też w lecie już dwutygodniowe cielęta należy wypędzać na okólnik, na kilka godzin dziennie. Na okólniku powinno być miejsce ocienione, by w czasie upału cielęta mogły się ukryć.

## Przechowywanie owoców.

Sadownictwo i przemysł owocarski są w Polsce mocno zaniedbane, a mogłyby stać się źródłem znacznych dochodów dla ludności wiejskiej. Obecnie w okresie dojrzewania owoców jedną z najważniejszych spraw jest umiejętne przechowywanie owoców.

Po zebraniu owoców z drzewa winny one pozostać przez pewien czas w dobrze przewiewnym miejscu, np. w szopie na słomie. Dopiero po kilku dniach, kiedy już się dostatecznie „wypoczą”, można je przenieść do zamkniętego pomieszczenia, przechowalni lub piwnicy. W pomieszczeniu, przeznaczonym dla owoców, nic oprócz owoców przechowywanych być nie powinno. Ponieważ gruszki dojrzewają najpierw u ogonka, a jabłka u kielicha, dlatego gruszki należy układać ogonkiem do góry a jabłka ogonkiem na dół, i nie więcej, jak dwiema warstwami. Półki w pomieszczeniach owocowych powinny być tak zbudowane, żeby deski dały się wyciągać w celu wysuszenia ich gorącą wodą i wysuszenia na słońcu. Całe pomieszczenie należy przed złożeniem tam owoców starannie zdezynfekować, to jest wybielić i wysiarkować. Bielić należy zarówno ściany, jak chodniki i deski, na których owoce mają być umieszczone, gdyż wapno nie zanieczyszcza owoców, a zapobiega zgniliznie.

Gnijące owoce należy starannie oddzielać od zdrowych, a jeżeli gnicie owoców przybiera większe rozmiary to dobrze jest pomieszczenie ponownie wysiarkować. Zbyt duże światło, tak samo

jak zupełna ciemność, są dla wszystkich owoców szkodliwe. Najlepsze jest t. zw. światło rozproszone, a więc pomieszczenie powinno mieć okna od północy, albo jeżeli jest zbyt dużo światła i słońca, to należy okna pomalować wapnem. Owoce letnie, t. zw. pestkowe, trzeba również po zerwaniu choćby przez kilka godzin potrzymać w zupełnie chłodnym i zaciemnionym pomieszczeniu, co uczyni je znacznie trwalszymi przy przesyłce.

Nie wszyscy wiedzą, że wiele owoców (zwłaszcza jabłka i gruszki), oraz wiele warzyw (pomidory, szparagi, fasola i t. d.) konserwują się bardzo dobrze w suchym i wywietrzonym miale torfowym. Pomidory, naprzykład, mogą przechować się w miale torfowym do stycznia, a jabłka nawet dłużej. W miale torfowym przechowywać nawet można tak rozpowszechnione u nas sliwki-węgierki, które w miale nie więdną, należy jednak wybierać sztuki najpiękniejsze i zdrowe. Ułożone w miale torfowym owoce przechowywać należy w pomieszczeniu o temperaturze 5—8° C., zaś warzywa (pomidory, ogórki, fasola) w ciepłocie 12—15° C.

Wyjątkowo cenne odmiany owoców należy owijać w papier pergaminowy albo gazetowy i układać je oddzielnie na warstwie miału grubości 5 cm., poczem przysypać taką samą warstwą. Jest to sposób tani, dostępny i bardzo dobry, należy więc o nim pamiętać. W. Z.

## Opieka nad cielęciami w pierwszych dniach jego życia

Każde nowo urodzone stworzenie wymaga początkowo starannej opieki i od umiejętnej pielęgnacji zależy w dużej mierze zdrowie, a niekiedy i życie noworodka. To też małe cielęciami należy zająć się z wielką pieczołowitością. Najpierw sprawdza się, czy nozdrza nie są zatkane śluzem. Przemycza się je watą, zamoczoną w przygotowanej wodzie (dobrze jest dodać do wody troszkę kwasu borowego). Następnie odcinamy nożyczkami, wymyćmy w spirytusie, sznur pępowinowy w odległości „na dłoń” od brzucha cielęcia. Opatrywanie pępowiny jest bardzo ważne. Należy raz zerwać z utartym zwyczajem podwiązywania pępowiny tasiemką. W ten sposób bardzo łatwo zakaża się cielę różnymi chorobami, a tak częsta biegunka u cieląt jest powodowana dostawaniem się zarazków do organizmu właśnie przez źle zaopatrzoną pępowinę.

Już dużo lepszym sposobem jest zanurzenie sznura pępowinowego w mieszaninę karbolu z dziegciem. Mieszaninę tę przygotowuje się w ten sposób: bierze się 2 części karbolu czarnego i 1 część dziegciu, dobrze zmieszać, wlać do naczynka dość wysokiego a wąskiego (np. do szklanki) i w ten sposób zanurza się na chwilę pępowinę. Najlepiej cielę podtrzymać w pozycji stojącej i podsunąć szklankę. Ten zabieg jest dla cielęcia zupełnie bezbolesny, a o tyle pewniejszy od tasiemki, że mieszanina ta spala pępowinę, wskutek czego żaden zarazek tą drogą dostać się do organizmu nie może. Mieszaninę dziegciu z karbolem można potem zlać do flaszeczki i zakorkowaną przechowywać długo. Najlepsze, bo najhygieniczniejsze jest zakładanie pierścionków aluminiowych na pępowinę, za pomocą specjalnych szczypców. Ta rzecz jest niestety jeszcze mało praktykowaną, gdyż przybory te trzeba sprowadzać z zagranicy.

Gdy pępowina jest już opatrzona, wycieramy cielę suchą słomą — lub dajemy je wylizać krowie. Matka najlepiej je osuszy i liżąc ostrym językiem spowoduje szybsze krążenie krwi — wskutek czego noworodkowi nie będzie zimno. Potem zabieramy cielę do osobnej zagrodki nastanej grubo czystą słomą. Jeżeli w oborze jest zimno, można je okryć workiem.

Małe cielęta muszą być żywione mlekiem matki — na to zgadza się każdy. Są jednak wypadki, kiedy tego robić nie należy. Powszechnie mówi się, że gruźlica u bydła jest chorobą dziedziczną, to znaczy, że jeżeli matka jest chora — musi być chore i cielę. Tymczasem badania wykazały, że cielę, od ciężko nawet chorej krowy, rodzi się zdrowe, natomiast zaraz ulega chorobie, jeżeli jest karmione mlekiem matki. W tym wypadku powinno się poić cielę mlekiem innej, zdrowej krowy.

Inna sprawa w żywieniu cieląt jest dotychczas sporna, a mianowicie: czy cielę ma ssać wymię krowy, czy też poić je z naczynia. Pierwsza metoda żywienia mogłaby mieć zastosowanie tylko u młodych krow, pierwiastek, gdyż cielę bardzo dobrze wyrabia wymię. Natomiast jest to o tyle niedobre, że cielę ma albo za dużo pokarmu — albo w wieku późniejszym, zamała. Sprawdzenie tego zaś jest bardzo trudne. To też najlepiej jest krowę wydoić i ciepłym mlekiem nakarmić cielę. Nacznynie, z którego się poi, musi być bardzo czyste, nie może być resztek skwaśniałego mleka, gdyż wtedy cielę łatwo dostanie biegunki. Cielęta bardzo łatwo uczą się pić z naczynia, nie trzeba zupełnie stosować żadnych smoczków.

St. Krawczyńska.

—o—

## O pracy Kółek Rolniczych P. T. R.

Jest sobie taki oklepany temat — Kółka Rolnicze spowszedniały, jak razowy chleb dla gospodarza na wsi. Ale że jest na świecie taki zwyczaj, czy moda, że sprawy wyjaśnione jeszcze raz się wyjaśnia, a potem się jeszcze inne wyjaśnienia dodaje, to zdaje się, że niema strachu o to, aby nam się Kółka Rolnicze i wogóle organizacje rolnicze przejadły; że Kółka Rolnicze w dalszym ciągu będą dźwignią postępu na wsi, to chyba ślepy namaca. Tymczasem Kółka Rolnicze nie są sprawą powszednią, a nawet wiele kłopotu przyczyniają gospodarzowi, choćby nawet w sensie przynależności do P. T. R., tedy jest się nad czym namyślać, powodować rozmaite wyjaśnienia i dociekania, niechaj chociaż i w ten sposób myśl o solidnej robocie w Kółkach Rolniczych przenika do umysłów rolniczych.

Głównym motywem, dla którego do Kółek Rolniczych większość gospodarzy należy i chce należeć, są pewne korzyści, jakie Kółko Rolnicze przynosi.

Ale w tem właśnie sęk, jak sobie kto te korzyści rozumie.

A więc jedni spodziewają się kredytu, drudzy sprowadzenia węgla, a nawet spotykało się takie Kółka, gdzie członkowie spodziewali się, że pre-

dziej dostaną ziemi z parcelacji rządowej.

Dobre i to, że takie motywy pociągają ludzi do Kółek, widać, że Kółka mają pewien wpływ i sposoby na wystaranie się o kredyt i dostarczenie węgla i t. p. innych produktów niezbędnych dla rolnictwa. W istocie Kółka, a właściwie Zarządy Kółek powinny myśleć o zaopatrywaniu swych członków.

Ale czy to już wszystko? Czy np. w rodzinie rola ojca, matki, gospodarza i gospodyni, ogranicza się do sprawiania dzieciom butów i przyodziewku i napomnienia, aby głodne nie były? A gdzie wychowanie, gdzie serca rodziców, gdzie to szczęście rodzinne, które dla każdego człowieka jest najmiłszym wspomnieniem, po opuszczeniu progów rodzinnych. W Kółkach Rolniczych należy tak pracować, aby te cechy jednej rodziny rolniczej osiągnąć. Powinna się w Kółkach Rolniczych wytworzyć solidarność zawodowa i to już nietylko na terenie poszczególnej wsi, parafii, czy gminy, ale szerzej!

Wytworzenie solidarności i wspólności interesów rolniczych jest dzisiaj skrupulem i instrumentem, na którym wszystkie partie polityczne wygrywają, ale zamiast zgodnego chóru, słyszymy dotąd tylko fałszywe tony.

Może to jest szczęściem, a może nieszczęściem należy się jednak pocieszyć, że nietylko sam czarny chleb będziemy wciąż jedli, ale i bułki z masłem nam się kiedyś zachce, przeto myśl o solidarności i wspólności interesów rolniczych musi się stać kamieniem węgielnym i fundamentem wszystkich prac Kółek Rolniczych.

Nie jest to polityka (a zresztą kto tam wie, co dziś jest polityką), ale kiedy się sieje żyto, pszenicę, owies, kiedy się ma krowy i wieprze, to, darujcie wszyscy anieli, niechaj wolno nam będzie samym rolnikom w Kółkach o wspólności naszych interesów pomówić.

Niedarmo powiadamy o Kółkach, że są szkołą życia obywatelskiego. Niechaj do licha staną się tą szkołą a nie chederem żydowskim, gdzie wszyscy wrzeszczą, a każdy na swój sposób.

Od strony solidarności i wspólności interesów rolniczych wyjaśniamy sobie drogę, po której Kółko Rolnicze powinno toczyć swoją robotę. — Jakże to teraz w praktyce zastosować, boć niby wszystko sprowadza się do tego, aby instytucje takie, jak Kółka i Tow. Rolnicze, miały w życiu swoją wagę, aby bez naszego współdziałania nie

nigdzie nie było zadecydowane i abyśmy nietylko byli twórcami na własnym podwórku, ale też stali się twórcami w tych instytucjach, gdzie tylko dotrzeć możemy.

Ta prawda, że światła i świadoma swoich celów gromada rolników powinna wreszcie ujawnić swoją siłę, staje się nieprzepartą koniecznością życiową.

Nie każdy bowiem, kto nosi pełne usta frazesów o rolnictwie i jego potrzebach, jest godzien stać na czele, ale ci, co mówią pracę wykonują, ci co w osiedlach budzą ducha, ci co przykładem dla innych stawają się, ci właśnie powinni stanowić przednią straż postępu rolniczego.

Dokąd nie nastanie era panowania wspólności interesów rolniczych, dopóki nie odkryjemy wśród siebie tych skromnych przewodników i dopóki nie oddamy im w ręce naszego instrumentu kółkowego, aby na nim naszą prawdziwą melodję zaczęli wygrywać.

Jest to artykuł wiary rolniczej, którą w Kółkach Rolniczych winniśmy budzić i która powinna być nam drogowskazem.

—o—

## Powinniśmy zapamiętać!

Jeżeli głęboko i bezstronnie zastanowimy się nad wieloma dolegliwościami, które trapią nasze drobne rolnictwo, to będziemy musieli po sprawiedliwości przyznać, że w znacznej mierze sami sobie jesteśmy winni.

Nie dlatego wcale, żebyśmy byli leniuchami, lub niezdarami, albo zupełnie lichymi rolnikami. Nie! Rolnik polski leniuchem i niezdara nie jest i nie był nigdy, a w ostatnich czasach również jego wiedza fachowa wzrosła znacznie, tak iż obecnie ogromna ilość drobnych i średnich gospodarstw rolnych prowadzona jest należycie.

Ale mamy natomiast jedną zasadniczą i wielką wadę: — nie umiemy doceniać znaczenia organizacji i zanadto lubimy chodzić samopas.

Bije to w oczy na każdym kroku. Czy spojrzymy na nasze sposoby produkcji, czy zwrócimy uwagę na sposoby zbywania produktów, — wszędzie widać ten sam brak organizacji, tę samą dowolność w postępowaniu i różnice w jakości i wartości zbywanych produktów itd., itd.

Brak nam należycie zorganizowanych związków producentów i hodowców, brak spółdzielni rolniczych i rolniczo-handlowych, brak zwykłych spółek wiejskich, a nawet i te, które istnieją, nie rozwijają niestety dostatecznie sprężystej i energicznej działalności.

A przecież wszelkiego rodzaju związki i spółdzielnie, dobrze zorganizowane i cieszące się zaufaniem ludności — to cudowne nieomal lekarstwo na nędzę drobnego rolnika, na jego niezarność i zupełną bezsilność wobec nieznanomości rynku i wyzysku pośredników handlowych.

Sójrzmy na Danję! Ten niewielki kraj, który kilkadziesiąt lat temu był jeszcze krajem nędzy, zacołania i brudu, stał się dzisiaj — dzięki spółdzielczości i dobrej organizacji rolniczej — krajiną zamożną, kulturalną i słynną ze swego handlu. Ale trzeba wiedzieć, że w Danji żaden rolnik nie łdzie samopas, lecz każdy jest członkiem jakiegoś związku lub spółdzielni. Obrót roczny samych

spółdzielni rolniczych, i to tylko takich, które zajmują się sprzedażą produktów rolnych i hodowlanych, wynosi półczwarta miljarða złotych, czyli więcej, niż wszystkie wydatki Państwa Polskiego, razem wzięte. A przecież jest to kraj, którego ludność wynosi zaledwie dziewiątą część ludności polskiej.

Inny kraj, mała Estonia, licząca zaledwo 1.115.000 mieszkańców (mniej niż każde nasze województwo), w której pierwszą spółdzielnię założono dopiero w roku 1902, posiada ich obecnie około 3.000, w tem około 500 mleczarni i 350 masłarni. Dzięki spółdzielczym masłarniom, ilość wyrobionego w Estonji masła powiększyła się pięciokrotnie, a jakość wzrosła niepomiernie. Śmiało można powiedzieć, że masłarnie te, produkujące znakomite masło eksportowe (t. j. wywóz do innych krajów) uratowały Estonję od gospodarczego bankructwa.

Przytoczyliśmy tu tylko dwa przykłady, nie mówiąc już o najlepszym kraju spółdzielczości, o Anglii, gdzie spółdzielnie posiadają własny kapitał w wysokości 9 miliardów złotych, a roczny ich obrót wynosi 15 miliardów złotych.

Przykłady te wystarczą, żeby udowodnić, jak olbrzymie znaczenie posiada spółdzielczość i należyta organizacja handlu.

Dopóki i w Polsce obecny stan rzeczy nie zmieni się pod tym względem na lepsze, dopóty o poważniejszej poprawie bytu drobnych rolników nie może być mowy. Winniśmy to sobie dobrze, sumiennie zapamiętać.

W. Żbik.

---

Panów Sekretarzy Kółek Rolniczych upraszamy o regularne nadsyłanie sprawozdań z odbytych zebrań.

---